

Polaryzacja

To, że jesteśmy od lat podzieleni na zwolenników partii rządzącej i opozycji, jest oczywistością. Polaryzacja społeczeństwa staje się coraz bardziej głęboka i brzemenna w skutkach. Skala wzajemnej niechęci narasta, rowy podziałów wydają się już niemożliwe do zasypania. Jakby przewidział to poeta z Milanówka Jarosław Marek Rymkiewicz w wierszu „Do Jarosława Kaczyńskiego” napisanym po tragedii smoleńskiej. „To co nas podzieliło – to się już nie sklei, nie można oddać Polski w ręce złodziei, którzy chcą ją nam ukraść i odsprzedać światu. Jarosławie! Pan jeszcze coś jest winien Bratu!”.

To, co nas podzieliło, nie da się skleić, gdyż po Smoleńsku jeszcze pięć lat bezkarnie złodziejsko rządziła formacja obojętnych na polski los polityków Platformy i PSL-u, a w 2015 roku utrata władzy na rzecz PiS wywołała w nich gwałtowną reakcję. Tzw. elity III RP ogłosiły początek „totalnej opozycji”. Od tego czasu trwa bezpardonowa walka dawnej władzy z rządem zjednoczonej prawicy za pomocą „ulicy i zagranicy”. Nic dziwnego, że kampania prezydencka obfitowała w liczne akty agresji i prowokacji. I po raz pierwszy jawnej ingerencji w proces wyborczy niemieckiej prasy wydawanej w Polsce. Oskarżenie prezydenta Andrzeja Dudy o tolerowanie pedofilii, a nawet sugerowanie za pomocą zdjęcia i tekstu na okładce dziennika „Fakt”, że jest osobą zamieszaną w pedofilię, okazało się jedną z największych haniebnych manipulacji medialnych. Mam nadzieję, że sprawa ta znajdzie się na wokandzie rozmów polsko-niemieckich, bo na wokandzie sądowej już jest. Pełnomocnik skrzywdzonej artykułem rodziny żąda od wydawcy Ringier Axel Springer przeprosin i milionowego odszkodowania.

Nic dziwnego, że Rafał Trzaskowski, wychowanek prof. Bronisława Geremka, doniesienia „Faktu” potraktował jako „fakt prasowy” i powtórzył bezkarnie kłamstwa wymierzone w prezydenta Andrzeja Dudę w czasie swojej „debaty” w Lesznie. Dla Rafała Trzaskowskiego finansującego autora portalu "Soku z buraka", oskarżenie prezydenta i rządu o hejt i sianie nienawiści to typowe zachowanie w stylu „łapaj złodzieja”.

Ale czy uwaga o narastającym coraz bardziej negatywnym podziale na zwolenników rządu i jego przeciwników dotyczy w równym stopniu obu stron politycznego konfliktu? Otóż nie. Choć obie strony oceniają swoich przeciwników negatywnie, różny jest jednak poziom i natężenie tych negatywnych uczuć. Dlatego warto sobie przypomnieć ważne badanie socjologiczne przeprowadzone dwa lata temu przez Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego. Zatytułowano je: „Polaryzacja polityczna w Polsce. Jak bardzo jesteśmy podzieleni”.

Otóż okazało się, że zwolennicy i sympatycy partii opozycyjnej są bardziej negatywnie nastawieni do swoich politycznych przeciwników z PiS, niż na odwrót. To zwolennicy Platformy, PSL-u, ale, można się domyślać, że także zwolennicy tworzonych przy okazji każdych wyborów tzw. trzecich sił, a były nimi formacje polityczne Palikota, Petru, Kukiza i Hołowni, także żywią więcej negatywnych uczuć w stosunku do zwolenników PiS, niż ci w stosunku do opozycji. Jak wynika z badań zwolennicy partii opozycyjnych częściej dokonują dehumanizacji swoich przeciwników, częściej wyrażają negatywne postawy wobec zwolenników PiS i mają do nich mniejsze zaufanie. Dla przypomnienia ta dehumanizacja to m.in. „ciemnogród, mohery, wataha, szarańcza”. Autorzy badania twierdzą nawet, że zwolennicy partii opozycyjnych cechują się bardziej negatywnymi postawami wobec

sympatyków Prawa i Sprawiedliwości, niż wobec grup, które ogólnie uważane są w społeczeństwie polskim za mniej lubiane, czyli Żydów, muzułmanów, uchodźców, homoseksualistów.

Do stałego „repertuaru” ludzi chcących, „by było jak było”, należy też podkreślanie słabego wykształcenia swoich oponentów. Zwykle spotyka się to z reakcją, która nie wychodzi na dobre przeciwnikom władzy, gdyż lista ludzi z podstawowym wykształceniem w ich środowisku, a szczególnie wśród tzw. celebrytów jest zaskakująco długa.

A wracając do badań UW, wynika z nich także ciekawa prawidłowość, mianowicie, że „im lepiej wyborcy opozycji oceniali swoje warunki materialne, tym bardziej przyjazne było ich nastawienie wobec zwolenników PiS”. Czy zatem agresji wobec zwolenników PiS należałoby szukać wśród ludzi mniej zamożnych i mieszkających w mniejszych miejscowościach?

Paradoksalnie zatem, o mniejszym poziomie agresji czy łagodniejszym stopniu niechęci zwolenników opozycji do zwolenników obozu władzy może zdecydować partia rządząca, prowadząca kraj w pozytywnym kierunku rozwoju, nie bacząc na jałową krytykę opozycji.

215 wSieci 13.07.2020

www.wojciehreszczyński.pl